



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Sara, mała księżniczka królestwa wyobraźni

Author: Karolina Jędrych

Citation style: Jędrych Karolina. (2016). Sara, mała księżniczka królestwa wyobraźni. W: I. Gralewicz-Wolny, B. Mytych-Forajter (red.), "Par coeur : twórczość dla dzieci i młodzieży raz jeszcze" (S. 55-72). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Sara, mała księżniczka królestwa wyobraźni

Pierwsza książka

Na jedenaste urodziny Sara Crewe, główna bohaterka *Małej księżniczki* Frances Hodgson Burnett, otrzymała od kochającego ojca lalkę wprost z Paryża. Sara tak pisała do kapitana Crewe'a o tym prezencie:

Jestem już właściwie bardzo stara [...]. Nigdy w życiu już pewnie nie dostanę lalki, więc ta lalka będzie moja ostatnia. Jest w tym coś uroczystego. Gdybym umiała pisać wiersze, napisałabym pewnie bardzo ładny wiersz pod tytułem *Ostatnia lalka*¹.

Niestety, nie jestem w stanie z mroków pamięci wydobyć swojej ostatniej lalki, doskonale za to pamiętam pierwszą książkę, którą zapragnęłam mieć i którą sama sobie kupiłam. Była to cytowana wyżej *Mała księżniczka* (1905) Frances Hodgson Burnett. Smutną, ale kończącą się szczęśliwie historię Sary Crewe, pokazowej wychowanki pensji dla panien panny Minchin, dane mi było poznać i pokochać na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. W 1992 roku

¹ F.H. Burnett: *Mała księżniczka*. Przeł. W. Komarnicka. Toruń 1992, s. 59. Wszystkie cytaty pochodzą z tej edycji. Dalej lokalizuję je, podając strony.

Program Drugi Telewizji Polskiej w którąś z niedziel o ósmej rano rozpoczął emisję bajki animowanej *Sara – mała księżniczka*. Oryginalną japońską piosenkę z czołówki zastąpiono polską, która do dziś w mojej świadomości połączona jest nie tylko z *anime*, ale również z powieścią:

Przybyła z Indii nad Tamizy mglisty brzeg
Sara, mała księżniczka,
Podróżą w świat daleki zachwycała się,
Jak słońcem ptak...

W animowanej opowieści o losach Sary urzekł mnie przede wszystkim charakter głównej bohaterki, która, choć jako mała dziewczynka została zostawiona przez ukochanego tatusia wśród obcych dzieci pod opieką obłudnej panny Minchin, potrafiła zachować pogodę i hart ducha, każdego obdarzyć uśmiechem, wykazywać się niezwykłą empatią, także względem służby. Była łagodna, nieprzeciętnie inteligentna, bystra, lojalna i nieustannie coś sobie wyobrażała. Znalazłam w niej bratnią duszę, jeśli chodzi o dziecięcą wiarę w tajemnicze życie lalek. Imponowała mi czymś, czego wtedy nie potrafiłam nazwać – kręgosłupem moralnym.

Dostałam więc, jako mała dziewczynka, inną małą dziewczynkę, którą mogłam naśladować, z której nieszczęść mogłam czerpać pociechę, że przecież kiedyś wszystko, co złe, dobrze się skończy dla tych, które wiedzą, kim naprawdę są i które cierpliwie znoszą wszelkie upokorzenia. W książce odnalazłam wówczas to samo – emocjonującą historię bogatej dziewczynki, która na chwilę jedynie staje się biedna, by w finale okazać się dziedziczką ogromnej fortuny. Były oczywiście pewne różnice między animowaną adaptacją a powieścią; najbardziej zdziwiła mnie mniejsza niż liczba odcinków (46) liczba rozdziałów (19). Naiwnie sądziłam, że jeden odcinek powinien być ekranizacją jednego rozdziału... Co ciekawe, opisy Burnett bardziej przemówiły do mojej wyobraźni niż ruchome obrazki. Rozkoszowałam się wyliczeniami przedmiotów, które pojawiały się w różnych miejscach powieści – tych o garderobie Sary i jej lalki, Emilki, później Ostatniej Lalki oraz tych traktujących o tym, jak przemienił się ubogi pokój na poddaszu, zamieszkiwany przez „małą księżniczkę”.

Książka kosztowała 35 500 złotych. Poszłam ją kupić jeszcze przed lekcjami (chodziłam na tak zwaną drugą zmianę). Kilka banknotów na nią przeznaczonych włożyłam do plastikowego, żółto-pomarańczowego piórnika typu „trumienka”. Wśród nich był bardzo rzadko już wówczas spotykany brązowo-żółty banknot o nominale 20 000 złotych z wizerunkiem Marii Skłodowskiej-Curie. Wymieniłam zatem Marię Curie na Sarę Crewe i Marię Minchin, kilka banknotów na 221 zadrukowanych stron (w tym na pięć pięknych czarno-białych ilustracji), od filmu przeszłam do powieści.

To wszystko – bajka telewizyjna, piosenka, plastikowy piórnik, Skłodowska-Curie, pogodny dzień nie pamiętam której pory roku – tworzą mozaikę wspomnień związanych z pierwszym w pełni samodzielnym wyborem czytelniczym, z nieskrępowaną przyjemnością pochłaniania książki i odkrywania w bohaterce samej siebie. Wspominanie takich szczegółów to nie tylko wyraz sentymentu do siebie samej sprzed lat, zachwycającej się lekturą. Ten pierwszy wybór był ważny i wpłynął na późniejsze – *Tajemniczy ogród*, *Anię z Zielonego Wzgórza*, *Heidi*, *Szkołę narzeczonych*, *Pokój na poddaszu* (tak, ten Wandy Wasilewskiej). Do ulubionego rozdziału *Małej księżniczki* pod tytułem *Czary* powracałam setki (to nie hiperbola) razy. Wydaje mi się, że to on w jakiś sposób wdrukował mi nie tyle wiarę w cudowną odmianę losu, ile miłość do drobnych, pięknych przedmiotów, która wiele lat później zaowocowała moimi obecnymi zainteresowaniami badawczymi. Zajmuję się interpretacją literatury dziecięcej i młodzieżowej, zwracam w niej szczególną uwagę na postacie dziewczęce, rolę przedmiotów (szczególnie odzieży) oraz wyobraźni, wspomnień i fantazmatów. Swój doktorat poświęciłam postaciom dziewcząt i kobiet w twórczości Marii Krüger.

W 1992 roku miałam osiem lat, musiałam więc czytać już jakieś książeczki w szkole podstawowej. Jednak to nie obowiązkowe *Jak Wojtek został strażakiem* i *Czarna owieczka* zapadły mi w pamięć, ale, podkreślę to raz jeszcze, samodzielnie wybrana książka.

Trudno pisać o swoich fascynacjach, zwłaszcza o fascynacjach z lat szeroko pojętej młodości, unikając uderzenia w ton nostalgii oraz ogólników i trywializacji (wszak podobno *Nigdy nie udaje się mówić o tym*,

co się kocha²). Spróbuję jednak odłożyć teraz na dziecięcą półkę plastikowy piórnik, Skłodowską-Curie oraz piosenkę z *anime* i z perspektywy osoby dorosłej przyrzeć się umiejętności Sary, która w dzieciństwie wywarła na mnie spore wrażenie – fantazjowaniu.

Radość fantazjowania

Kiedy służący w Indiach kapitan Ralf Crewe przywiózł swoją córkę do osnutego mgłą Londynu, miała ona zaledwie siedem lat. Osierocona podczas narodzin przez matkę, wychowana przez bogatego, beztroskiego, ale kochającego ojca, Sara wyrosła na dorosłe dziecko, *puer senex*. Już w czwartym akapicie powieści czytamy:

Sara zawsze marzyła i myślała o rzeczach dziwnych i sama nie pamiętała już takiego okresu, w którym by nie myślała o dorosłych i ich dorosłym świecie. Zdawało się jej, że żyje już od bardzo, bardzo dawna.

s. 5

Choć Alicja Baluch napisała, że

Każde dziecko żyje na pograniczu dwóch światów: realnego i iluzji [...]. Granica między nimi jest w odczuciu dziecka słabo wyczuwalna, niewyraźna i chwiejna, bo wszystko w autonomicznym świecie dziecka może się zdarzyć i wszystko może być przez nie uznane za własne³

– to owo życie, przebywanie w dwóch światach w przypadku Sary ma wymiar nieco inny niż dziecięcy. Dziewczynka potrafi nie tylko coś sobie wyobrazić, ale również bardzo świadomie balansować na

² Zob. R. Barthes: *Nigdy nie udaje się mówić o tym, co się kocha*. Przeł. M.P. Markowski. W: R. Barthes: *Lektury*. Wybrał, oprac. i postłowiem opatrzył M.P. Markowski. Warszawa 2001, s. 223–234.

³ A. Baluch: *Dziecko i świat przedstawiony, czyli tajemnice dziecięcej lektury*. Warszawa 1987, s. 15.

granicy realności i iluzji oraz równie świadomie zanurzać się całkowicie w fantazji. Sara ponadto jest bardzo przenikliwa – potrafi określić intencje dorosłych, a także zrozumieć ograniczenia swoich rówieśników. W swoim rozumieniu świata i w łatwości przechodzenia z jawy w sen jest nie tylko małą dziecięcą, lecz, na swój sposób, nieludzka (w opinii przełożonej pensji Sara jest skryta i impertynencka; przełożona nie potrafi jej przeniknąć). Przypomina postać z zupełnie innej bajki – księżniczkę Alię Atrydę, jedną z bohaterek fantastycznonaukowego cyklu *Diuna* Franka Herberta. Matka Alii, lady Jessica, będąc w ciąży, przyjęła bardzo silną truciznę, Wodę Życia, umożliwiającą dostęp do świadomości wszystkich jej żeńskich przodków. Jessica przetworzyła w swoim ciele truciznę w nieszkodliwą substancję, ale jej nienarodzona jeszcze córka już w łonie matki zyskała świadomość, a także wspomnienia pokoleń. Nigdy nie była prawdziwym dzieckiem, w sensie – jej karta życia nigdy nie była biała.

Być może przywołana postać tylko wątpliwymi nitkami związana jest z Sarą Crewe, jednak ilustruje to samo zjawisko – dziecko, które za dużo wie o sprawach dorosłych, przestaje być istotą niewinną, nawet jeśli po dziecięcemu wyobraża sobie, że jego ukochana lalka spaceruje po pokoju, kiedy nikt nie patrzy. Sara wie, że jest inna niż rówieśniczki i stroni od nich, towarzystwa szukając gdzie indziej:

Nie przepadała za towarzystwem innych małych dziewczynek, ale spodziewała się, że mając dużo książek, jakoś sobie poradzi.

s. 7

Zawierając pierwszą szkolną przyjaźń z niezbyt inteligentną Ermengardą, Sara przyznaje się do powodu, z jakiego otrzymała na pensji osobny pokój. Jej ojcu nie chodziło bynajmniej o podkreślenie, że jego córka jest bogatsza od innych dziewczynek czy też tak przyzwyczajona do luksusu, że nie może mieszkać we wspólnej sypialni. Kochający kapitan Crewe chciał zapewnić dużo przestrzeni córce i jej fantazjom. Sara mówi:

[...] kiedy się bawię, to układam różne bajki i opowiadam je sama sobie, więc nie lubię, żeby mnie ktoś słyszał. Jeżeli ktoś słucha, to mi wszystko psuje.

s. 27

Dziewczynka ukrywa się ze swoimi historiami, ale, co ciekawe, uważa, że „każdy to [układanie bajek – K.J.] potrafi” (s. 27). Być może snucie samej sobie historii, które niekiedy powierzała jedynie ojcu, jest dla niej czynnością zbyt osobistą, zbyt ważną, by zostawiać ją przypadkowym słuchaczom. Niemniej jednak ból wywołany wyjazdem ojca sprawia, że Sara odczuwa potrzebę podzielenia się z kimś opowieściami. Mówi Ermengardzie:

Jeżeli będę wciąż mówiła [...] i opowiadała ci różne rzeczy o wyobrażaniu sobie, łatwiej mi będzie to znosić. Nie zapomina się, ale jednak znosi się łatwiej.

s. 30

Fantazjowanie i dzielenie się historiami Sara świadomie czyni lekarstwem na rzeczywisty ból. Zauważmy, że nie pragnie przy tym zapadać się, uciekać w świat fantazmatów. Wyrzucając z siebie opowieści, chce jakby zapełnić puste i bolące miejsca w swoim życiu, zagadać ból. Jak z taką postawą pogodzić przemyślenia Bachelarda o marzycielu? Wszak według badacza „człowiek pogrążony w marzeniach jest kosmicznie szczęśliwy”⁴. Dalej czytamy:

O marzycielu nie sposób powiedzieć, że jest on „rzucony w świat”. Dla takiego człowieka świat jest jednym wielkim zaproszeniem, a on sam jest przesłanką takiej właśnie sytuacji. Człowiek marzeń pławi się w błogości, jaką jest marzenie o świecie, pławi się w błogości szczęśliwego świata. Marzyciel to dwoista świadomość własnego błogostanu i szczęśliwości świata⁵.

Sara w momencie przybycia na pensję świadoma jest raczej własnego bólu i szczęśliwości świata czy światów, które stwarza w opowieściach. Później jednak, po czterech latach spędzonych w zakładzie panny Minchin, powie tak:

⁴ G. Bachelard: *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*. Wyboru dokonał H. Chudak. Przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz. Warszawa 1975, s. 398.

⁵ Ibidem.

Zo ja to [fantazjowanie – K.J.] lubię. Nie ma nic miłszego, jak sobie coś wyobrazić. To prawie tak, jakby się było wróżką. Jeżeli się sobie coś bardzo dobrze wyobrazi, wydaje się, że to prawda.

s. 67

Widać, że dziewczynka nie oddawała się rozpacz, choć przecież w ciągu lat spędzonych na pensji ani razu nie widziała ojca. Marzenia i dzielenie się nimi z innymi pozwalały jej być szczęśliwą. W szkole Sara zyskuje popularność i sympatię koleżanek, właśnie kiedy opowiada im bajki: widać, że przemogła opór z tym związany, dowiadujemy się nawet, że polubiła mówienie do rówieśniczek (zob. s. 41). Wianuszek słuchaczek dziewczynka każdorazowo czarowała swoim dynamicznym sposobem odgrywania każdej historii – angażowała w to nie tylko głos, mimikę czy gesty, ale całe swoje ciało:

Zapominała, że mówi do słuchających dziewczynek, lecz żyła wprost wśród wrózek i gnomów albo królów, królowych i pięknych dam, których przygody opisywała. Czasem po skończonym opowiadaniu nie mogła z podniecenia złapać tchu, przykładała wówczas rękę do falującej, szczuplutkiej piersi i śmiała się sama z siebie.

s. 41

Podczas opowiadania świadomość dziewczynki przenosiła się na bohaterów historii. Sara zniknęła:

– Kiedy o czymś opowiadam – nie wydaje mi się, że to zmyślone. Wszystko wydaje mi się bardziej rzeczywiste niż wy – bardziej rzeczywiste niż klasa. Mam wrażenie, że jestem wszystkimi osobami, które występują w opowiadaniu – jedną po drugiej. To bardzo dziwne.

s. 42

Choć otoczona wiernymi słuchaczkami, Sara w dalszym ciągu zostaje samotna, oddzielona od nich. Jak napisałam – otacza ją krąg koleżanek; dziewczynka siada lub staje wśród nich, zajmuje centralne miejsce. Wszystkie oczy i uszy skierowane są ku niej, improwizującej coraz to nowe historie. Do tego wcielenia Sary marzycielki pasują dalsze przemyślenia Bachelarda:

Świat przeżywany w marzeniach odwołuje się w sposób najbardziej bezpośredni do jestestwa człowieka samotnego. Człowiek samotny w sposób bezpośredni posiada światy, o których marzy. By zwątpić o światach zrodzonych przez marzenie, trzeba by zaniechać marzeń, wyjść z marzenia. Człowiek marzący i świat jego marzeń są jak najbliżej, stykają się, przenikają wzajemnie. Znajdują się na tej samej płaszczyźnie bytu. Jeśli chcielibyśmy złączyć jestestwo człowieka z jestestwem świata, *cogito* marzenia przybrałoby następującą postać: Marzeniem stwarzam świat, a więc świat jest taki, jakim go sobie wymarzę⁶.

Ta umiejętność wchodzenia w stwarzany świat oraz w rolę czy nawet rolę bardzo przyda się Sarze, kiedy dziewczynka zostanie osieroconą nędzarką i zacznie odgrywać – przed sobą, koleżankami, przełożoną – rolę księżniczki w łańchmanach. W dziwny sposób stanie się księżniczką, jednocześnie zdając sobie sprawę z tego, że nią nie jest. Stworzenie tej idealnej postaci, idealnego „ja” będzie jednak jej ostatnią deską ratunku w sytuacji, w której się znalazła. O tym jednak za chwilę.

Chciałabym w tym miejscu wrócić do przywoływanego już cytatu:

Nie przepadała za towarzystwem innych małych dziewczynek, ale spodziewała się, że mając dużo książek, jakoś sobie poradzi.

s. 7

Ojciec Sary mówi natomiast:

Wciąż tylko ślęczy nad książkami. Nie czyta ich, proszę pani, ale po prostu połyka jak mały wilczek. Wciąż domaga się nowych książek do połykania, i to książek dla dorosłych – niemieckich i francuskich na równi z angielskimi – wszelkiego rodzaju, historycznych, biograficznych, poezji... Proszę odciągać ją od książek, jeżeli będzie czytała za dużo.

s. 10; podkr. – K.J.

⁶ Ibidem; podkr. – K.J.

Co prawda, Sara nie została, jak Alia Atryda, skażona wiedzą już w łonie matki, jednak niefrasobliwy ojciec, pozwalając siedmiolatce czytać wszelkiego rodzaju książki dla dorosłych, chyba na zbyt wiele jej pozwolił. To, że w tak młodym wieku Sara rozumiała aż dwa języki obce, jest inną kwestią – świadczy to o tym, że była małym geniuszem. Są zresztą inne fragmenty w książce mówiące o tym, że Sara uczyła się szybko i łatwo; nauka była dla niej rozrywką i przyjemnością. Jednak karmienie dziecięcej świadomości dorosłym punktem widzenia to już inna kwestia⁷. Dlaczego, kiedy miałam osiem lat, urzekały mnie wiedza i umiejętności Sary? Dlaczego nie widziałam w nich niczego dziwnego? Cóż, chciałam być tak mądra, jak ona; lubiłam czytać, lubiłam się uczyć. Po lekturę przeznaczoną dla dorosłych jednak nie sięgałam, ponieważ nie interesowały mnie ani tytuły, ani streszczenia książek zamieszczone na ich IV stronie okładki. Trzeba jednak przyznać, że edukacja Sary przygotowała ją doskonale do tego, co zgotował dziewczynce los. Bez swojej inteligencji, wiedzy i przykładów płynących z „dorosłych” lektur, znoszenie ubóstwa i upokorzeń byłoby dla niej o wiele trudniejsze, jeśli nie niemożliwe. Książki były dla niej z jednej strony lekarstwem na samotność, źródłem wiedzy i pokarmem dla bogatej wyobraźni, z drugiej – jak każde lekarstwo – miały swój skutek uboczny: oddalały Sarę od rówieśniczek.

Żadna książka nie oddaliła jej jednakże od koleżanek tak, jak uczyliła to utrata ojca i związana z tym utrata środków do życia.

⁷ Skrajny przykład wrzucenia dziecka w świat dorosłych poprzez niewłaściwą lekturę znajdziemy w powieści historycznej Sarah Waters *Złodziejka*. Trzynastoletnia Maud zostaje przez swojego wuja wtajemniczona w naturę jego zbiorów bibliotecznych. Wuj kolekcjonuje i kataloguje książki pornograficzne. Ponieważ traci wzrok, Maud ma stać się jego oczami. Tak wprowadza siostrzenicę w świat swojego księgozbioru: „Pełnię funkcję badacza trucizn. Są nimi te książki; spójrz na nie, przyjrzyj się dobrze! [...] Tak długo mam do czynienia z truciznami, że stałem się na nie odporny; pragnę uodpornić i ciebie, abyś mogła mi pomóc”. S. Waters: *Złodziejka*. Przeł. M. Gawlik-Małkowska. Warszawa 2003, s. 207.

Przymus fantazjowania

Pewnego dnia Sara, której „sprawny mózg mówił [...] wiele rozsądnych prawd o niej samej i jej sytuacji” (s. 32), powiedziała Ermengar-dzie:

Dużo rzeczy zdarza się ludziom przypadkiem [...]. Mnie spotka-
ło mnóstwo miłych przypadków. Tak się złożyło, że lubię uczyć się
i czytać książki i że jak się czegoś nauczę, to potem długo pamiętam.
Tak się złożyło, że mam pięknego, miłego, mądrego ojca, który w do-
datku może mi dać wszystko, czego zapragnę.

s. 32

Przypadek sprawił, że była bogata i mądra, przypadek – a raczej bar-
dzo niefortunny splot różnych okoliczności – sprawi, że z dziewczynki
bogatej jak księżniczka zmieni się w zasadzie z godziny na godzinę
w nędzarkę. Frances Burnett, obdarzając bohaterkę powieści zestawem
cech, o których była mowa, oraz dużą dozą życiowej mądrości, którą
posiadła już w bardzo młodym wieku, przygotowuje czytelnika do tej
nagłej odmiany losu dziewczynki. Narrator, inaczej niż w typowej po-
wieści pensjonarskiej, w której dość szczegółowo opisywane są lekcje
i szkolne przygody wychowanki czy grupy wychowanek w pierwszym
roku nauki, a pozostałe lata traktuje się raczej skrótowo, od Sary sied-
miolatki szybko przechodzi do jedenastolatki. Celem Burnett nie było
przedstawienie radosnego życia na pensji dla panien; jej książce bliżej
jest do *Przedpiekła* Zapolskiej i Dickensowskich opowieści o dzieciach
pokrzywdzonych przez los niż do np. *Przekory* Emmy von Rhoden.
Punktem zwrotnym w życiu Sary nie jest ukończenie pensji i znalezie-
nie narzeczonego, a śmierć ojca, o której dziewczynka dowiaduje się
w swoje jedenaste urodziny, te same, na które otrzymała w prezencie
Ostatnią Lalę.

Piękna lalka, ubrana w płaszcz z gronostajami, zaopatrzona w

koronkowe kołnierze, jedwabne pończochy i chusteczki do nosa,
pudełko na klejnoty zawierające naszyjnik i diadem, które wygląda-
ły, jakby je zrobiono z prawdziwych brylantów, długie futro fokowe

z mufką, suknie balowe, spacerowe i wizytowe, kapelusze, szlafroc-
ki i wachlarze

s. 66

– to jakby sama Sara z początku powieści⁸; dziewczynka, o której ekspe-
dientki w sklepach szeptały, że „musi chyba być jakąś zamorską księż-
niczką – może nawet córką indyjskiego radży” (s. 11). Jaka inna sied-
mioletnia dziewczynka miałaby używać tak zbytkowej garderoby, jaką
skompletował dla niej ojciec? Garderoby, bardzo przypominającej tę
wyszukowaną dla Ostatniej Lalce, która stanie się nie ostatnią zabawką,
a ostatnim prezentem od ojca i ostatnim, nie tylko kosztownym, ale
i pięknym, przedmiotem, jaki Sara otrzyma na pensji panny Minchin
do czasu wprowadzenia się do domu obok tajemniczego pana z Indii.

Sara upada niemal na sam dół drabiny społecznej (od dna dzieli
ją tylko niechętna łaska panny Minchin, która mogła wychowankę
umieścić w przytułku lub wygnać na ulicę) i w dniu jedenastych uro-
dzin przestaje być mieszkanką pięknie urządzonego apartamentu oraz
pokazową uczennicą. Odtąd do klas będzie wchodzić jako korepety-
torka młodszych dziewczynek bądź jako pomywaczka. Z bogactwem
Sary wiązało się przebywanie w centralnej części zakładu dla panien,
teraz przypisanym dziewczynce terytorium stają się suterena, w której
mieści się kuchnia i strych – nowa sypialnia Sary. Wspinanie się na
ostatnie piętro to proces przejścia ze świata, w którym fantazjowanie
było przyjemnością, do tego, w którym stało się ono przymusem,
ostatnią deską ratunku:

Ostatnia kondygnacja schodów była wąska i pokryta wytartymi
strzępami starego chodnika. Sarze zdawało się, że odchodzi dokąds,
zostawiając daleko za sobą świat, w którym żyła tamta dziewczynka,
która nie wydawała się jej już nią samą. Ta dziewczynka, w krótkiej,
ciasnej, starej sukience, idąca po schodach na poddasze, była istotą
całkiem odmienną.

⁸ O Ostatniej Lalce jako sobowtórce Sary pisała Małgorzata Wójcik-
-Dudek, mylnie jednak utożsamiając Ostatnią Lalkę z Emilką, pierwszą lalką,
przyjaciółką i powierniczką Sary. Zob. M. Wójcik-Dudek: *Strój i dziewczyn-
na. O powieści dla dziewcząt*. „Świat i Słowo” 2007, nr 1, s. 205.

Kiedy dotarła do drzwi poddasza i otworzyła je, znużone jej serce uderzyło raz mocniej. Potem zamknęła za sobą drzwi, oparła się o nie i rozejrzała wokoło.

Tak, to był inny świat.

s. 81

Składowisko starych sprzętów wśród odrapanych ścian, tak oto przedstawiał się nowy apartament „małej księżniczki”. To nie miejsce, w którym można „bez końca czytać z dala od osób, które odbierają nam książki, bośmy już za dużo czytali”, to nie „muzeum marzeń”, które można opuścić w dowolnej chwili. Jeśli natomiast odłożyć na bok mitologizowanie tej przestrzeni, a zostawić jedynie metaforę strychu jako ludzkiej świadomości, możemy powiedzieć, że w istocie Sara, dzięki sytuacji, w której się znalazła, a której przejście na strych było widocznym znakiem, dowiedziała się o sobie jeszcze więcej. Poznała granice swojej wytrzymałości fizycznej i psychicznej, a także granice wyobraźni oraz nawiązała swoisty kontakt z miejską przyrodą. Zaprzyjaźniła się z budzącym w niej początkowo strach i odrazę szcurem. Z upodobaniem śledziła harce wróbla na dachu kamienicy, kolory i kształty obłoków w pogodnie dni, których w ówczesnym, zamglonym Londynie nie było jednak zbyt wiele.

„Łatwo jest wyobrazić sobie różne rzeczy, kiedy się wszystko ma” (s. 67) – mówi podczas pamiętnego przyjęcia urodzinowego antagonistka Sary, Lawinia – „A czy potrafiłabyś wyobrazić sobie coś, gdybyś była nędzarką i mieszkała na poddaszu?” (s. 67). „Mała księżniczka” odpowiada:

Przypuszczam, że bym potrafiła [...]. Gdybym była nędzarką, musiałabym wyobrazić sobie coś przez cały czas. Ale może to nie byłoby łatwe.

s. 67

Po tych słowach do pokoju wchodzi siostra panny Minchin, Amelia. Już za chwilę Sara będzie mogła się przekonać, czy wyobrażanie sobie czegoś w nędzy jest wykonalne.

⁹ G. Bachelard: *Wyobraźnia poetycka...*, s. 313.

W tym nowym świecie, w którym, jak mówi Sara do małej pomywaczki Rózi, nie ma już księżniczki, „są tylko dwie małe dziewczynki” (s. 82), fantazjowanie staje się koniecznością. Rzeczywistość jest tak straszna, że złamałaby każde słabsze dziecko, ba, nawet dorosłą osobę mogłaby doprowadzić do depresji. Choć Sara pierwszego wieczoru na strychu mówi, że księżniczka odeszła, tak naprawdę nie może pozwolić temu wyobrażeniu o sobie zniknąć.

W drugim roku swego pobytu na pensji dziewczynka zaprzyjaźnia się z Rózią, która widzi w niej prawdziwą księżniczkę (nie baśniową, a rzeczywistą, którą kiedyś jakoby widziała w okolicach Covent Garden). Sara mówi do niej wtedy:

Często sobie myślałam [...] – że chciałabym być księżniczką: ciekawa jestem, jakie się wtedy ma uczucie. Będę sobie chyba wyobrażała, że jestem księżniczką.

s. 49

Kiedy „panienka” upada na duchu, Rózia z płaczem oznajmia:

Owszem, panienko, jest panienka księżniczką! [...] Cokolwiek się zdarzy... cokolwiek... zawsze będzie panienka księżniczką – nic tego nie może zmienić!

s. 82

Chwilę wcześniej Rózia, rozpaczająca nad losem „panienki”, wskazuje czytelnikowi jedno ze źródeł *Małej księżniczki*:

To zupełnie jak te z bajek [...]. Te biedne księżniczki, które musiały iść same w świat.

s. 75

Mała pomywaczka nie podaje tu konkretnego tytułu, a jedynie motyw literacki – postać poniżonej księżniczki, nietrudno jednak w Sarze zobaczyć wiktoriańskiego Kopciuszk¹⁰, w Lawinii złą siostrę,

¹⁰ Postać Sary w kontekście Kopciuszk interpretuje Małgorzata Wójcik-Dudek. Zob. Eadem: *Strój i dziewczyna...*

w pannie Minchin macochę, a w panu z Indii – dobrą wróżkę. Sama Sara bynajmniej nie identyfikuje się z postacią baśniową. Punktem odniesienia są dla niej... więźniowie Bastylii:

Jestem więźniem Bastylii. Przebywam tu od wielu, wielu lat i wszyscy o mnie już zapomnieli. Panna Minchin jest dozorcą więziennym, a Rózia [...] jest więźniem z sąsiedniej celi.

s. 93

Decyzja o wejściu w taką fantazję zostaje (tak jak w przypadku decyzji o opowiadaniu Ermengardzie swoich historii celem zmniejszenia bólu wywołanego porzuceniem przez ojca) podjęta przez Sarę świadomie:

Jeżeli będę sobie wyobrażać, że wszystko tu wygląda zupełnie inaczej, to chyba wytrzymam.

s. 92

Fantazja o Bastylii przeplata się z fantazjami o żołnierzach idących do boju i znoszących trudy walki oraz z zabawą w księżniczkę, która musi zachowywać się godnie nawet w łachmanach. Sara raz tylko przywołuje konkretną postać, w której losach szuka pocieszenia: to Maria Antonina, która

Była w więzieniu, straciła tron, osiwiła, miała na sobie tylko prostą, czarną suknię, tłum lżył ją i przezywał wdową Kapet. A przecież była w gruncie rzeczy bardziej królewska niż wówczas, kiedy pędziła wystawne życie, otoczona przepychem.

s. 122

Dziwne, że dziewczynkę pociesza podobieństwo do zgilotynowanej królowej, a nie do Kopciuszka, którego los szczęśliwie się odmienił.

Po jakimś czasie na poddasze zaczynają zakradać się dawne przyjaciółki Sary – mała Lotka, dla której dziewczynka jest „przybraną matką”, oraz Ermengarda. Obie nie bardzo rozumieją sytuację Sary, ale ważne jest to, że chcą podtrzymać z nią więź mimo tego, że nie należy już ona do ich klasy społecznej. Mała, rozpieszczona Lotka potrzebuje mamy-Sary i jej bajek, więc panna Crewe, chcąc odwrócić uwagę

dziewczynki od ubóstwa swoich czterech ścian, opowiada, jak mógłby wyglądać pokój na strychu, gdyby na kominku płonął ogień, na podłodze leżały dywany, a na łóżku piękna narzuta... Opowieść Sary jest na tyle sugestywna, że na koniec Lotka woła: „Och, Saro! Chciałabym tu mieszkać!” (s. 99). Ermengardę Sara karmi natomiast opowieścią o sobie i Rózi jako więźniach Bastylii. Tak tłumaczy się przyjaciółce:

Bo ja muszę ciągle sobie coś wyobrazać, nie mogę się od tego powstrzymać. Gdybym sobie nic nie wyobrażała, nie mogłabym chyba żyć. – Urwała i rozejrzała się po facjatce. – Jestem pewna, że w każdym razie nie mogłabym tu mieszkać – dodała cicho.

s. 103; podkr. – K.J.

Powraca w tym miejscu podkreślana już wcześniej samoświadomość dziewczynki. Sara doskonale odróżnia rzeczywistość od fantazji, ale, dla zachowania zdrowia psychicznego i aby nie zapomnieć, kim jest, woli niejako wspomagać się wyobrażeniem siebie samej jako księżniczki. W sytuacji kryzysowej łatwiejsze jest dla niej myślenie o sobie jak o bohaterce książki: „Bo to jest powieść” – mówi Ermengardzie – „Wszystko jest powieścią. Ty jesteś powieścią – ja jestem powieścią. Panna Minchin jest powieścią” (s. 104).

Niekiedy jednak rzeczywistość w postaci za ciasnej sukienki, dziurawych bucików, pustego żołądka i zimna dochodzi również do starającej się być dzielną księżniczką Sary. Jest w książce dość dramatyczny moment, w którym wiara dziewczyny w „czary”, w wyobrażenie, zostaje zachwiana. Otóż, oprócz Ermengardy, Lotki i Rózi, Sara ma jeszcze jedną przyjaciółkę – jest nią porcelanowa lalka, Emilka, kupiona dziewczynce przez ojca tuż przed jego powrotem do Indii. Emilkę Sara pozwala sobie zatrzymać, jako ostatni prezent od tatusia, choć panna Minchin żąda oddania lalki (pragnie sprzedać dobytek Sary, by choć w części odzyskać wyłożone na przyjęcie urodzinowe dziewczynki pieniądze). Panna Crewe rozmawia z Emilką, powierzając jej to, czego nie może powierzyć przyjaciółkom – cały swój ból, gniew, rozpacz. Tymczasem, stopniowo:

Emilka [...] zaczęła teraz budzić w sercu Sary dziwne uczucie. Zakiełkowało ono po raz pierwszy w chwili, gdy Sara czuła się szczególnie

osamotniona i opuszczona. Chciałaby wierzyć albo udawać, że wie-
rzy, iż Emilka rozumie ją i jej współczuje.

s. 110

Kryzys wiary nastąpił pewnego wieczoru, kiedy zziębnięta, ubło-
cona, przemoczona i głodna dziewczynka opowiadała z żalem Emilce
o tym, jak śmiali się z niej jacyś mężczyźni, gdy pośliznęła się w bło-
cie. Milcząca w obliczu cierpienia Sary lalka o bezmyślnym spojrzeniu
wyzwała negatywne emocje; panna Crewe bardzo rzadko pozwalała
im w swoim życiu dochodzić do głosu:

Podniosła rękę i strąciła Emilkę z fotela, po czym wybuchnęła niepo-
hamowanym łkaniem – ona, Sara, która nigdy nie płakała.

– Jesteś tylko lalką! – zawołała. – Tylko lalką... lalką... lalką! Nic
cię nie obchodzi. Wypchana jesteś trocinami. Nie masz serca i nigdy
go nie miałaś. Nic cię nie zdoła poruszyć. Jesteś lalką!

s. 112

Krzyk „Jesteś lalką!” brzmi jak „Król jest nagi!”. Wyobrażenie
sobie jest niczym innym jak oszukiwaniem siebie, iluzją, ułudą. Ist-
nieją, jak widać, granice wytrzymałości: każdą rzecz, każdą osobę
można zniszczyć. Sytuacja z udziałem Emilki pokazuje, że Sara zna-
lazła się niebezpiecznie blisko swoich granic. Na razie jednak potrafi
uspokoić się i żyć dalej, choć jest jej coraz trudniej. Widzę tutaj coś,
czego w dzieciństwie nie dostrzegałam – człowiek nie może żywić się
tylko wyobraźnią i poczuciem siły z powodu zachowania twarzy, czy
odgrywania roli dzielnej osoby. Postać Sary pęka, choć dziewczynka
mówi kilka dni czy tygodni po epizodzie z Emilką:

Kiedy naszemu ciału jest źle, trzeba zmusić mózg, żeby zajął się
czymś innym.

s. 137

Sarze niemal się to udaje, jednak męczący dzień, spotkanie z małą
żebraczką, głodówka narzucona przez pannę Minchin z czystej
złośliwości, przyjęcie na strychu, na które wkroczyła przełożona, po-
wiadomiona o wizytach Ermengardy u Sary przez złośliwą Lawinię,
dosłownie pozbawiają ją wszelkich sił:

Nie ma już uczty, Emilko – mówi – I nie ma księżniczki. Zostali tylko więźniowie Bastylii.

s. 172

W chwili tak wielkiego rozczarowania oraz fizycznego zmęczenia nie potrafi już nawet śnić na jawie:

Nie mogę już sobie nic wyobrazić, dopóki czuвам [...]. Ale jeżeli zasnę, może sen zrobi to za mnie.

s. 172

Sen – przestrzeń nieskrępowanego działania wyobraźni, sen – śmierć? Pamiętamy, czym były wizje Dziewczynki z Zapałkami, prawda? W tym przypadku bohaterka opowieści nie obudzi się jednak po stronie zmarłej babci, a w pokoju na poddaszu odmienionym nie do poznania. Od tej pory Sara nie musi już nic sobie wyobrażać – ma miękkie materace na łóżku, cudowne draperie na ścianach, dywan, ogień w kominku, stół zastawiony pysznym jedzeniem oraz tajemniczego przyjaciela, który jej to wszystko ofiarował.

Pomyśleć tylko, że wciąż sobie coś wyobrażałam i pragnęłam, żeby wróżki istniały naprawdę! Zawsze marzyłam o tym, żeby zobaczyć, jak bajka zamienia się w rzeczywistość. A teraz żyję w bajce.

s. 183–184

– mówi.

Jej udręki w Pierwszorzędnym Zakładzie Naukowym dla Młodych Panien, trwające około dwóch lat, dobiegły końca. Wyobraźnia Sary może zwolnić obroty, bo zbliża się rozwiązanie akcji – wkrótce dziewczyna na skutek zbiegu różnych okoliczności trafi do domu sąsiada, pana z Indii, który okaże się nie tylko jej przyjacielem, który wyposażył pokój na poddaszu, ale również przyjacielem zmarłego ojca, którego majątek pomnożył. Przez cały czas pobytu u panny Minchin Sara tak naprawdę była niewyobrażalnie bogata. Po odzyskaniu właściwej księżniczce pozycji zapragnie prowadzić niewielką działalność dobroczynną, ponieważ wie, jak to jest cierpieć głód, chłód i niedolę. Jak przynajmniej przed przełożoną pensji, zawsze starała się być księżniczką

(zob. s. 208). Jako osoba dobrze sytuowana będzie mogła faktycznie być tak dobra dla ludu, jak ideał, do którego dążyła.

* * *

Mała księżniczka – opowieścią o sile wyobraźni? O silnej dziewczynce, która postanowiła, że nic jej nie złamie? Tak.

A teraz wyobraźmy sobie my, czytelnicy, że nie wiemy, co myśli Sara, co sobie wyobraża, jak jest twarda. Co widzimy? Widzimy okrutną, chciwą kobietę, która zmusza małą dziewczynkę do pracy ponad siły. Widzimy byłe koleżanki dziewczynki, które nie są w stanie nic z tym zrobić, którym nie przyjdzie do głowy, by może powiedzieć o niedoli dziewczynki swoim rodzicom – czy nie mogliby oni jakoś zająć się Sarą? Widzimy dorosłych, którzy znęcają się nad sierotą tylko dlatego, że nie jest potulna i pokorna. Widzimy biedną, małą dziewczynkę, która rośnie zbyt szybko i wygląda jak własna karykatura. Gdyby Sara była bohaterką polskiej noweli pozytywistycznej, najpewniej umarłaby z wycieczenia któregoś słotnego dnia. *Mała księżniczka* to bardzo smutna opowieść o niechcianym dziecku. Dobrze, że owo dziecko miało wyobraźnię. Dorosłym z jej otoczenia niestety jej brakowało.